Nr. 11. — Rocznik XXIII. **Wtorek 16 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Pożałowania godne starcie Anglików z Francuzami we wschodniej Afryce, zajmuje wciąż prasę i polityków europejskich, jako wypadek nadzwyczajny, rzadki w dziejach kolonizacyi Afryki. Chcąc zrozumieć przyczyny i przebieg tego krwawego starcia, trzeba w krótkości rozpatrzeć jeograficzne położenie obydwóch narodów w tych stronach. Najznaczniejsza i najbogatsza część północno-zachodniej Afryki należy do Francyi, która posiada tam trzy rozległe kolonie, mianowicie Senegambią, Sudan środkowy i tak zwane „rzeki południa". Ta ostatnia posiadłość graniczy z bardziéj na południe położoną angielską kolonią Sierra-Leone, która składa się właściwie z wązkiego nadbrzeżnego pasa, gdyż francuzki Sudan odcina ją od lądu, mianowicie od źródeł Nigru. Granice pomiędzy Sudanem francuzkim a Sierra-Leone, nie są dokładnie wytknięte, a tylko konwencya zawarta w roku 1871 pomiędzy Francyą a Anglią orzeka, że francuzkie posiadłości sięgają na 10 kilometrów od lewego brzegu górnego Nigru. Kraje podległe obecne Francyi i Anglii w środkowej Afryce, stanowiły dawniej potężne arabsko-murzyńskie państwo Samorego, który został przez Francuzów kilkakrotnie pokonany i wypędzony w głąb lądu, dokąd dotychczas Europejczycy nie dotarli. Jednakże Samory nie zaniechał myśli odzyskania swego państwa i urządza od czasu do czasu wyprawy niszcząc i łupiąc osady, które uznały zwierzchnictwo Francyi lub Anglii. W ostatnich czasach zarówno Francya, jak Anglia uzbroiły ekspedycye wojskowe przeciwko Samoremu, a oddziały, które tak nieszczęśliwie zetknęły się pod Wariną, należą właśnie do składu tych ekspedycyi. Po stronie angielskiéj pułkownik Ellis prowadził kolumnę, złożoną z kompanii zachodnio-indyjskiego pułku, stacyonowanego w Freetown, stolicy Sierra-Leone i oddziału policyi miejscowéj. Przybywszy na pogranicze, Anglicy stoczyli kilka utarczek z tak zwanymi Sofami czyli żołnierzami Samorego i zdobyli kilka osad, między innemi Warinę. W tym samym celu, to jest dla poskromienia band Samorego, wysłał francuzki komendant Sudanu pułkownik Bonnie, porucznika piechoty marynarki Maritza, nie Moritza — jak pierwotnie doniesiono — z kilkudziesięciu senegalskimi tyralierami na południe. Obie kolumny, nie wiedziały o sobie. Spotkanie pod Wariną było wynikiem nieporozumienia. Nie ulega już wątpliwości, że porucznik Maritz wziął angielskich żołnierzy biało umundorowanych za Sofów i był przekonany, że ma przed sobą oddział Samorego. Omyłkę tę przypłacił śmiercią. Całe to zajście nie wywoła oczywiście żadnego międzynarodowego konfliktu. Oba interesowane mocarstwa załatwią sprawę polubownie. Chodzi tylko o autentyczne stwierdzenie, czy starcie miało miejsce na ziemi, podległéj angielskiemu zwierzchnictwu, czy też w sferze francuzkich interesów. Otóż Warinę zdobyli Anglicy nieledwie w wilią spotkania, nie była więc dotychczas w ich posiadaniu. Ponieważ zaś granica w tem miejscu wcale nie była wytknięta, przeto rozstrzygnięcie pytania, kto jest władzcą tych krain, nastręcza niemałe trudności. Francuzi zarzucają angielskiéj administracyi kolonialnéj, że nie zawiadomiła gubernatora Sudanu o tak znacznéj i ważnéj wyprawie, jaką podjął pułkownik Ellis i utrzymują, że angielskiéj kolumnie nie tyle chodziło o walkę z Sofami, jak raczéj o uprzedzenie Francuzów i zajęcie kilku spornych miejscowości dla stworzenia korzystnego dla Anglii stanu posiadania. Natomiast prasa angielska narzeka na politykę Francuzów, którzy usiłują zacieśnić kolonie angielskie w zachodniéj Afryce i odciąć je od lądu. Co do strony praktycznéj téj sprawy, to w razie, jeżeli będzie stwierdzone, że spotkanie obu oddziałów nastąpiło na ziemi angielskiéj, Francya da honorowe zadośćuczynienie Anglii i wypłaci pieniężne odszkodowanie rodzinom oficerów angielskich, którzy polegli w walce.

Dzisiaj otrzymujemy z Afryki kilka ważnych telegramów o klęskach i zwycięztwach Anglii. Biuro Reutera donosi z Buluwayo (Przylądek Dobréj Nadziei), że przybył tamże jeden tubylec, który był naocznym świadkiem śmierci kapitana Wilsona i jego oddziału. Tubylec ten opowiadał, że Matabelowie cofnęli się po pierwszym ataku na Wilsona, sądzili bowiem, iż mają do czynienia z licznym oddziałem wojska angielskiego. Gdy jednakże poznali liczebną słabość Wilsona, przedsięwzięli ponowny napad. Wilson i żołnierze jego walczyli przez dłuższy czas bronią palną, używając za osłonę poległych koni. Tubylcy, którzy znacznie przewyższali Anglików liczbą, posuwali się ciągle naprzód, aż ostatecznie przełamali opór Anglików, których większość była już okrytą ranami. Gdy zaś zdobyli improwizowany obóz, wymordowali na miejscu wszystkich Anglików. Na pobojowisku polegli: kapitan Wilson, pięciu kapitanów, dwóch oficerów, czterech sierżantów, dwóch kaprali i 20 szeregowców.

To samo biuro telegraficzne donosi z Sierra Leone, że oddział nadgranicznéj policyi angielskiéj przy pomocy tuziemczego wojska pobił pod dowództwem inspektora Taylora 4000 Sofów. 250 Sofów poległo na polu walki, a 150 odniosło rany. Bitwę stoczono w Gayah, w obwodzie Tonkia.

„Times" donosi wreszcie, że Johnston, angielski komisarz dla centralnéj Afryki, pobił Makanjirę, potężnego przywódzcę szczepu nad jeziorem Nyassa, który od wielu lat największy prowadził handel niewolnikami. Makanjira stracił wszystkie swoje pozycye. Wielu niewolników zostało uwolnionych.

„Journal des Débats", w obec rozpoczęcia obrad Izby, zatrzymuje się dłużéj nad jéj przyszłą działalnością. Żąda on od rządu, ażeby wyraźnie zaznaczył swój program reform i nie pozwolił tracić czasu Izbie na drobne, drugorzędne sprawy. „Nie wymagamy jakiejś obszernéj deklaracyi ministeryalnéj, która mówi o wszystkiem, bywa rozlepiana na murach, zawiera w sobie wyznanie wiary politycznéj i wylicza przedmioty, tak liczne, że zdołałyby zapełnić sobą parę okresów prawodawczych. Chcielibyśmy jedynie mieć zarys kilku projektów, które, zdaniem rządu, stanowić winny oś dla rozpraw rozpoczynającego się posiedzenia, przedewszystkiem zaś być pewni, że rząd zechce dopilnować tego, aby one doprowadziły do jakiegoś skutku. Kiedy tego niema, taki stan rzeczy, jaki mamy obecnie przed sobą, jest nieodzownem następstwem. Izby odkładają na bok projekty użyteczne, ażeby zajmować się innemi, które wielokrotnie się mniéj ważnemi, lub rozprawiać z powodu interpelacyi, które nie posiadają najmniejszéj wagi." Dziennik wymieniony istotnie wskazał na bolącą ranę Izby francuzkiéj. Ale niemniéj idzie mu o rzecz inną — przygotowanie opinii publicznéj na to, ażeby rząd ukręcał systematycznie głowę wszelkim interpelacyom, które dla niego zwykle są niezbyt przyjemną potrawą. I teraz oczekuje go kilka tego rodzaju niespodzianek. Opozycya zapowiedziała do sześciu interpelacyi, treść niektórych jest znaną, gdyż są one spuścizną po ubiegłéj sesyi, ale parę jest pokrytych tajemniczością. Właśnie z powodu tych zamiarów „Journal des Débats" tak rozpacza i zwraca się do rządu, ażeby pokazał swoją stanowczość i o ile można nałożył cugle w tym kierunku.

---

†

Ś. p. Stefan Stablewski.

Żałobą okryła się czcigodna Rodzina Stablewskich z powodu śmierci najstarszego swego członka, ś. p. Stefana Stablewskiego.

Zmarły nie szukał nigdy rozgłosu z tego, co robił dla dobra sprawy publicznéj, a robił wiele w skrytości.

Osoby wtajemniczone w pierwsze początki nieszczęsnéj walki kulturnéj w naszem Księstwie wiedzą dobrze, jak poważna część zasługi spada na ś. p. Stefana Stablewskiego w skutecznem popieraniu obrony Kościoła.

Serca gorącego dla Kościoła i Narodu, nie szczędził nigdy sił i czasu i nawet ofiar materyalnych, bardzo obfitych, dla sprawy. Pisma naszego w pierwszych czasach jego istnienia był opiekunem i doradzcą. Przekonań swych, wybitnie katolickich, miał odwagę bronić wszędzie i zawsze, nie oglądając się na względy żadne i nie dbając o popularność. Dawniejszy nasz Arcypasterz, a dzisiejszy Kardynał J. E. hrabia Ledóchowski umiał cenić to zacne serce, a kiedy przybył z więzienia do Rzymu, wyjednał ś. p. Stefanowi Stablewskiemu wówczas jako jednemu z pierwszych, zaszczytne odznaczenie, krzyż orderu Grzegorza W.

Długie bardzo lata ciężkiéj choroby, jaką go nawiedził P. Bóg, nie złamały go na duchu. Do końca zajmował się wszystkiem, czytając pilnie, co tylko się odnosiło do naszych spraw, — i zasnął w sobotę wieczorem na ręku rodziny, wobec pielęgnujących go lekarzy doktorów Chłapowskiego i Krysiewicza. Spowiednik jego, ksiądz dr. Lewicki częstokroć go przygotowywał na drogę wieczności, a ks. szambelan Woliński jeszcze w ostatniéj chwili był przy jego łożu.

Niechaj temu mężowi, który nie szukał nigdy siebie ani swojéj chwały, tylko dobréj sprawy, da Bóg za to chwałę niebieską.

S. p. Stefan Stablewski pozostawił nieutuloną w żalu żonę Annę, córkę ś. p. pułkownika Brezy, która wraz z córką spełniała przez długie lata ze słodyczą i miłością nieograniczoną obowiązki siostry miłosierdzia wobec Zmarłego.

S. p. Stefan Stablewski pozostawił dwóch synów: Karola, szambelana papiezkiego, któremu ojciec, zmuszony chorobą przeprowadzić się do miasta, przed 10 laty oddał dziedziczną wieś Ceradz (niedaleko Poznania), i Jerzego.

R. i. p.!

Sprawy szkólne.

Do szkoły ewangelickiéj w Miłkowie w powiecie czarnkowskim parafii Lubasz uczęszczały także dzieci katolickie; nauki zaś religii udzielał nauczyciel z Stajkowa, oddalonego od Miłkowa 4 kilometry. Gdy przed sześciu laty nakazała królewska rejencya w Bydgoszczy do téjże szkoły przybudować drugą klasę i rozszerzyć mieszkanie dla dwóch nauczycieli, sądziliśmy katolicy, którzy tu w przeważnéj jesteśmy liczbie, że przynajmniéj drugi nauczyciel przyjdzie katolik, — lecz bardzo się w tem zawiedliśmy — bo i drugiego nauczyciela przysłano ewangelika. Od r. 1888 petycyonowaliśmy wciąż do rejencyi bydgoskiéj o uwzględnienie naszego słusznego żądania, atoli odebraliśmy kategoryczną odpowiedź: „für den katholischen Religionsunterricht ist hinreichend gesorgt". Nie zadowoliliśmy się taką odpowiedzią i udaliśmy się roku zeszłego z petycyą do Jego Ekscelencyi p. ministra dr. Bosse, aby ten anormalny stan szkólny zmienić zechciał, by gmina nasza niepotrzebnie nie wydawała 120 m. rocznie na naukę religii dla sąsiedniego nauczyciela wykazując liczbami, że naszych dzieci jest daleko więcéj, aniżeli ewangelickich. Do szkoły téj uczęszcza bowiem 54 dzieci katolickich a tylko 28 ewangelickich. Na odpowiedź czekaliśmy kilka miesięcy. To też wielką była radość nasza, kiedy w sam Nowy Rok czcigodny nasz ks. proboszcz Skąpski składając w kazaniu swem życzenia całéj parafii, po kazaniu szczególnie nam Miłkowianom i naszym dzieciom powinszował, że nadeszła tuż przed nabożeństwem pomyślna dla nas odpowiedź z królewskiéj rejencyi: „dass mit Genehmigung des Herrn Ministers die dortige 2 te Lehrerstelle mit einem katholischen Lehrer, der des Polnischen mächtig ist, besetzt werden wird, sobald nach Ausschreibung der Stelle sich ein geeigneter Bewerber gemeldet haben wird."

Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi zobowiązani jesteśmy do wdzięczności za sprawiedliwe uwzględnienie słusznéj naszéj petycyi i mamy nadzieję, że królewska rejencya w Bydgoszczy wnet temu rozporządzeniu zadosyć uczyni.

Naciągana statystyka.

„Reichs Anzeiger" pisząc swego czasu o potrzebie zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych, uzasadnił ją korzyścią, jakaby wynikła dla Niemców ze znajomości tego języka. Zgorszyła się tém „Voss. Ztg", więc sięgnąwszy do dat statystycznych dotyczących analfabetów w wojsku stara się z nich wyprowadzić wnioski, które mają osłabić argumentacyą „Reichsanzeigera", a w istocie są tylko dowodem albo umyślnego krętactwa, albo zaniku wszelkiéj logiki w redakcyi „Voss. Ztg". Oto jak ona rozumuje:

„Rząd, który poczuwa się do obowiązku uczenia w szkołach ludowych czytać i pisać po polsku, musi jeszcze co rok przekonywać się o tém, że około 3000 rekrutów nie umie czytać i pisać w języku państwowym. Wprawdzie przyznać należy, że liczba analfabetów właśnie w prowincyi poznańskiéj bardzo zmalała, bardziéj, niż naprzykład w Prusach Zachodnich. Podczas gdy przed 25 laty (w roku 1867) z 3295 analfabetów państwa, pochodziła więcéj niż czwarta część (868) z Poznańskiego, a liczba żołnierzy, nie posiadających wykształcenia szkólnego wynosiła 14,73 procent, czyli siódmą część wybranego w prowincyi rekruta, przypada na nią w ostatnim roku wojskowym z 680 analfabetów w całém państwie, tylko 146, a ta liczba stanowi 1,71 proc. wszystkich rekrutów z Poznańskiego. Pod tym względem prowincya poznańska zrobiła większe postępy, niż wzięta przeciętnie reszta państwa, a szczególnie korzystnie wypada jéj porównanie z Prusami Zachodnimi, gdzie obwód rejencyjny kwidzyński dostawił sam 209 analfabetów (= 5,47 proc.), czyli najwyższą liczbę. Zdawaćby się mogło, że „Voss. Ztg" powinna być zadowolona z tak pomyślnego stanu rzeczy i przyznać, że polscy rekruci nie są znowu „najgłupszem bydełkiem", za jakie często w oczach przełożonych wojskowych uchodzą, tymczasem dochodzi ona do zupełnie innych rezultatów. „*Wykształcenie szkólne w Poznańskiem* — tak pisze ona daléj — *jest w czwartéj przeszło części polskiem.* W roku wojskowym 1892/93 wykazywało 6245 rekrutów niemieckie wykształcenie szkólne, natomiast 2134 umiało czytać i pisać tylko po polsku t. j. więcéj niż czwarta część (25,04 proc.) branki. Możnaby sądzić, że obowiązkiem rządu powinno być przedewszystkiem, żeby te 25 procent ludności poznańskiéj nauczyło się czytać i pisać w języku państwa, do którego należą, aby mogli w całej rozciągłości brać udział w jego urządzeniach i w zupełności korzystać z jego dobrodziejstw."

I my jesteśmy za tem, żeby dzieci polskie nauczyły się po niemiecku, bo własny ich interes tego wymaga. Na chęci do nauki i na przyrodzonych zdolnościach im pewnie nie zbywa, skoro liczba analfabetów zmniejsza się wśród nich tak gwałtownie. Jeżeli zaś pomimo to w języku niemieckim nie robią takich postępów, jakichby sobie życzyła „Voss. Ztg.", to przyczyna tkwi wyłącznie w papuzim systemie szkólnym, który sprawia, że polskie dzieci szkólne zmuszone są trwonić dużo czasu na próżno, na bezmyślnem powtarzaniu rzeczy niezrozumiałych. Niechże „Voss. Ztg." postara się o zmianę tego systemu, niech skłoni rząd do przywrócenia wykładu polskiego, a przekona się, że z czasem liczba analfabetów niemieckich zniknie w W. Ks. Poznańskiem zupełnie.

Dzisiejsze stósunki w Królestwie Polskiém.

I.

Na naczelnem miejscu ostatniego zeszytu „Przeglądu Powszechnego", znajdujemy znakomity artykuł stawiający w należytem oświetleniu najnowsze rozporządzenia i zakusy dejateli rosyjskich, skierowane przeciw Kościołowi katolickiemu w Królestwie Polskiem. Prawdziwie czarny to obraz, pomimo, że autor umie wszędzie zachować wielkie umiarkowanie i oględność sądu. Trzymając się ściśle znanych faktów, które pozbierał skrzętnie i uzupełnił wiadomościami zasięgniętemi u osób wiarogodnych, wyprowadza autor na jaw, z jaką to wyrafinowaną przebiegłością podkopuje się rząd rosyjski pod fundamenta Kościoła katolickiego i z jakim obydnym cynizmem wymierza przeciw niemu swe zamachy, obracając nawet to, co miało mu służyć ku ochronie, na jego szkodę i zgubę. Po tylu aktach najwyuzdańszéj samowoli i gwałtu zdawaćby się mogło, że rząd rosyjski doszedł już do ostatecznych granic bezprawia, a tymczasem wynajduje on coraz to nowe i coraz to wstrętniejsze sposoby ucisku i prześladowania.

Przypatrzmy się faktom. Po długich staraniach władzy duchownéj, a za usilnem wstawieniem się jenerała Hurki, udało się władzy duchownej uzyskać pozwolenie, by proboszczowie i wikaryusze mogli udzielać nauki katechizmu w szkołach początkowych wiejskich. Cesarz Aleksander III osobiście o tém uwiadomił bawiących w Petersburgu na konsekracyi Biskupów. Z wykonaniem jednak téj woli monarszéj ociągano się przeszło rok, a tymczasem kurator uniwersytetu warszawskiego Apuchtin, porozumiawszy się z ministrem oświaty rzecz całą z gruntu przerobił i co miało być spełnieniem najprostszego obowiązku, jaki cięży na każdym rządzie dbałym o moralność przyszłych pokoleń, stało się nowym zamachem na swobodę i niesporne dotychczas nawet pod rządem rosyjskim prawa kościoła katolickiego. Stało się zaś w następujący sposób.

Ministerstwo oświaty rozporządziło, żeby inicyatywę obsadzania posad nauczycieli religii w szkołach początkowych przez duchowieństwo parafialne katolickie pozostawić władzy gminnéj i orzekło, że nominacya taka ma nastąpić za porozumieniem zwierzchności szkolnéj z gubernatorem, i że tylko w razie różnicy zdań, ostateczne rozstrzygnięcie należy do warszawskiego jeneral-gubernatora. Skomplikowany ten sposób nominacyi miał zarządy gminne od wnoszenia podań odstręczyć, a księży od podejmowania się obowiązków nauczycieli religii w szkołach początkowych odstraszyć. Nie poprzestano jednak na tem. Trzeba było nietylko dostęp do szkoły utrudnić, ale i pobyt w niéj uczynić wprost nieznośnym i niemożliwym. W tym celu w połowie maja 1892 r. jenerał Hurko wydał okólnik do gubernatorów Królestwa, w którym obmyśla i zaleca cały szereg środków kontroli nad wykładającymi w szkołach ludowych księżmi. Okólnik ten rozwiał do reszty wszelkie złudzenia co do udziału księży w nauce religii po szkołach. Udział ten stawał się wobec téj kontroli wprost bezcelowym, a narażał jedynie duchowieństwo na nowe prześladowania i szykany. To téż tylko w dwóch czy trzech razach księża podjęli się wykładu religii, a i w tych wyjątkowych wypadkach prawosławny nauczyciel i nauczycielka siedzą pilnie na każdéj lekcyi, skrzętnie notując, co ksiądz dzieciom wykłada. Od ich dobréj woli i zrozumienia wykładu zależy zatem przyszłość i los księdza, a łatwo sobie wyobrazić, jak go to czyni zależnym i w jakiem położeniu stawia, aby zrozumieć, dla czego podobne bohaterstwa nie znajdują i znaleźć nie mogą naśladowców.

Podczas gdy z tych przyczyn nie sposób było duchowieństwu katolickiemu korzystać z pozwolenia carskiego, umiał je doskonale wyzyskać p. Apuchtin dla swych celów. Komunikując podwładnym sobie władzom odnośne rozporządzenie monarsze, dołączył do niego okólnik, zalecający im rozciągnąć kontrolę nad seminaryami duchownymi, podając za powód, że „najściślejszy i stały nadzór nauczycielskiéj działalności katolickich duchownych parafialnych nie może wydać szczególnie wydatnych i korzystnych następstw, *jeśli nadzór ten nie będzie miał miejsca przy początkowem przygotowaniu młodych ludzi w seminaryach katolickich* do ich przyszłych działalności w charakterze sprawujących służbę w Kościele katolickim."

Okólnikiem tym wydarł p. Apuchtin seminarya dyecezyalne z pod władzy biskupiéj, a oddał je pod bezpośredni zarząd dyrekcyi naukowych, czyli swój własny. Wszyscy biskupi uznali to rozporządzenie p. kuratora, za niemożliwe do przyjęcia, oświadczając to najprzód ustnie, lub na piśmie jeneral-gubernatorowi, a następnie w urzędowych odezwach do ministra oświaty. Uczynili to każdy z osobna i w niejednym czasie, stósownie do tego, kiedy im ów okólnik urzędownie zakomunikowano. Jednakie w treści, odpowiedzi te różniły się tylko co do formy. Biskup lubelski w piśmie swem posunął się aż do wspomnienia o Unitach, co mu za tak straszną zbrodnię poczytano, że za karę dekret jeneral-gubernatora odjął tamtejszemu seminaryum zasiłek rządowy w kwocie około 2000 rubli rocznie, wypłacany notabene ze skonfiskowanych przez rząd funduszów dawnego seminaryum podlaskiego w Janowie. Lecz stokroć gorzéj zemszczono się na Biskupie kieleckim.

Skromne postulaty ślązkie.

Z Opawy piszą do „Czasu“:

Polacy i Czesi na Ślązku reprezentują większość ludności ślązkiéj, bo liczą przeszło 300 000 dusz. Posiadają też oni wszystkie mandaty poselskie z gmin wiejskich polskich i czeskich, a jednak wskutek nieodpowiedniego rozdziału okręgów wyborczych mają w ogóle tylko po trzy mandaty. Dotąd posłowie polscy i czescy w sejmie szli ze sobą ręka w rękę, bo aczkolwiek zachodzą między nimi miejscowe kolizye, a przedewszystkiem spór graniczny to jednak roztropni politycy są tego zdania, że spór ten należy załatwić między sobą, a wobec wspólnego nieprzyjaciela występować w sejmie wspólnemi siłami. Taka zgoda jest tem bardziéj możliwą, skoro Czesi na Ślązku dotychczas kwestyi prawa państwowego programowo nie poruszali, owszem kilkakrotnie oświadczyli, że stoją przy konstytucyi. Okoliczności te stwierdzam, bo są one potrzebne do zrozumienia dalszego mego wywodu.

Na drugiem posiedzeniu sejmu ślązkiego przedłożył Wydział krajowy budżet prowizoryczny. Polacy, korzystając z téj sposobności, przez usta posła dr. Michejdy określili swoje stanowisko wobec korony, państwa i nowego rządu koalicyjnego w ten sposób, że zaznaczyli znaną lojalność ludu ślązkiego, podnieśli, że stoją przy konstytucyi i oświadczyli, iż godzą się na program rządu koalicyjnego, a mianowicie na odroczenie załatwienia ważnych spraw politycznych i na wspólną pracę w kwestyach socyalnych i gospodarczych. Zarazem jednak wypowiedzieli stanowczo nadzieję, że rząd koalicyjny wprowadzi wobec Polaków w czyn zasadę „otwartości, sprawiedliwości i prawdy“, że zbada ślązki rejestr grzechów (zwrot, użyty przez m. Plenera wobec stósunków dalmatyńskich) i że usunie jaskrawą krzywdę, jakiéj doznają Polacy na Ślązku, a polegającą przedewszystkiem na tem, że ludność polska, licząca 180 000 w ziemi cieszyńskiéj wobec 40 000 Niemców, nie posiada ani jednéj szkoły średniéj polskiéj, ani gimnazyum, ani seminaryum nauczycielskiego, ani szkoły rolniczéj. Słuszną więc wyrażają Polacy nadzieję, że nowy rząd utworzy choćby jedną szkołę średnią polską i zaprowadzi w sądach i urzędach obok języka niemieckiego język polski, jako urzędowy.

Są to postulaty skromne i niewątpliwie słuszne. Wszak szkołę z ojczystym językiem wykładowym i język urzedowy ojczysty mają wszystkie szczepy, wchodzące w skład państwa austryackiego, a tylko Polacy, na Ślązku mieszkający w zwitéj masie w ziemi cieszyńskiéj między Galicyą i Morawami, stanowią smutny w téj mierze wyjątek i dla tego słusznie powiedział poseł Michejda, że na Ślązku panuje względem Polaków pewien „stan wyjątkowy“

Te same zasady wypowiedział także poseł Hruby w imieniu Czechów i podniósł, iż stoją oni również przy konstytucyi.

Ze Polacy na Szlązku dotąd, mimo usilnych starań i próśb, nie mają ani jednej szkoły średniéj polskiéj, że nie mają w sądach i urzędach języka polskiego, temu winien teroryzm pewnych niemieckich posłów szlązkich. Jest ich ogółem w Radzie państwa wskutek nieodpowiedniéj ordynacyi wyborczéj 10, a Polak tylko 1; w sejmie jest ich 26, a Polaków i Czechów tylko 6. I jak tylko rząd zamierzał kiedy zrobić jaką ulgę Polakom na Szlązku, to ci posłowie niemieccy grozili opozycyą, protestowali przeciw rzekoméj slawizacyi Szlązka, a nawet twierdzili, że lud nie żąda żadnych zmian i że tylko agitatorowie sztucznie niepokoją ludność. Dla tych panów z lewicy nastała w sejmie szlązkim teraz sytuacya trudna. We Wiedniu są oni obecnie z Polakami w koalicyi i z pewnością zależy im na jéj utrzymaniu. Logicznem tedy byłoby, aby i na Szlązku zmienili tak zasadniczo nieprzyjazne nam stanowisko, aby zgodzili się na przyznanie Polakom przynajmniéj tego, co jest konieczne dla ich egzystencyi politycznéj. Wiedzą oni dobrze, że dziś już nie wystarczą puste i bezzasadne frazesy, iż nie ma Polaków na Szlązku, iż lud szlązki niczego nie żąda.

Parlamentarne stósunki we Wiedniu zmieniły się, rząd centralny zmienił się. ale wrogie usposobienie posłów niemieckich wobec nas na Ślązku pozostało bez zmiany. Dowodem tego wystąpienie Niemców na sejmie. Kiedy bowiem p. Michejda złożył w sejmie oświadczenie w imieniu Polaków i postawił bardzo umiarkowane żądania, wówczas dr. Müller pierwszy odparł, iż te grawamina polskie nie należą do sejmu, a dr. Haase, wtórując mu, dodał jeszcze, iż p. Michejda prowokuje ludność ślązką i większość sejmową, a nazajutrz ślązkie pisma liberalne zgodnym chórem zawołały, że z Polakami na Ślązku nie można iść, że nie można im robić żadnych ustępstw, bo „oni zawarli sojusz z Czechami“. To tendencyjne hasło skutkowało, bo upadł nawet tak skromny, a słuszny wniosek Polaków o podwyższenie subwencyi dla Towarzystwa rólniczego polskiego w Cieszynie.

Sprawy ślązkie muszą stać się przedmiotem głębszéj rozwagi w Kole polskiem, musi się niemi poważnie zająć rząd koalicyjny, a jeśli zasada otwartości i prawdy przyświecać mu nie przestanie, wówczas i my musimy doznać sprawiedliwéj z jego strony opieki. Polacy na Ślązku sprobują program koalicyi i należą do niéj już tym samym faktem, że poseł ks. Swieży należy do Koła polskiego, a przeto mają wszelkie prawo domagać się, aby ich skromne postulaty zostały sumiennie zbadane i uwzględnione.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 stycznia 1 godz.

(26 posiedzenie.)

I dzisiaj jeszcze nie ukończyła Izba pierwszych obrad nad projektem, dotyczącym podatku od tytoniu.

Dep *Clemm* (nar. lib.) występował w interesie hodowców tytoniu, ale nie uważał cła za dosyć wysokie, a tytoń do palenia uznał za zbyt wysoko opodatkowany w porównaniu do cygar. Jeżeli projekt nie zostanie przyjęty, natenczas mówca w interesie uprawiaczy tytoniu będzie głosował za podniesieniem cła na 60 marek.

Dep. *Schneider* (wolu. stronn. lud.) oświadczył się przeciw projektowi, ponieważ główny ciężar spada na barki mniéj zamożnych, konsumcya się zmniejszy i tem samem zostanie wielu robotników bez chleba i zniszczy się wiele egzystencyi. Kontrola stanowi niesłychany ciężar i jest pokrzywdzeniem życia zarobkowego. Cały projekt jest tylko przegrywką do monopolu. Koszta projektu wojskowego należy rozłożyć na cały naród, nie tylko na jeden przemysł pojedyńczy. Rząd nie ma prawa niepokoić bezustannie przemysłu tytoniowego. Następstwa projektu okazałyby się we wzroście socyalnéj demokracyi przy następnych wyborach.

Minister *Riedel* oświadczył, iż rząd bawarski stoi na stanowisku projektu rządowego i przeczył, jakoby w skutek ustawy miała się cofnąć konsumcya tytoniu. Jeżeliby miał nastąpić ubytek w konsumcyi, natenczas można z egzemplarzy projektu po prostu zrobić fidibusy. Ale nie nastąpi on tak samo, jak przy podwyższeniu podatku z 1879 roku. Żtytoń może być opodatkowany wyżéj, temu nie przeczyli nawet przeciwnicy projektu. Lepszéj propozycyi nikt stoli nie zrobił. Właśnie podatek od fabrykatu jest najlepszą ochroną przed monopolem. Popieranie krajowéj uprawy tytoniu leży w interesie przemysłu i robotników. Domowego przemysłu projekt nie zmniejszy. Najrozmaitsze grupy interesowane przy osadzaniu projektu wysunęły się na pierwsze miejsce, tylko dziwnym sposobem nie te, które przez odrzucenie projektu poniosłyby jakąś szkodę. Odrzucenie projektu wywołałoby podwyższenie podatków matrykularnych i podatku dochodowego w pojedynczych państwach. Dostarczenie 60 milionów za pomocą bezpośrednich podatków byłoby rozbiciem dobrobytu narodowego. — Dep. *bar. Hammerstein* (kons.) był przeciwny projektowi z powodu wielkiéj szkody, jakąby tenże przyniósł przemysłowi tytoniowemu, zwłaszcza westfalskiemu. Polecał w to miejsce podatek od piwa. — Z wielką stanowczością wystąpił dep. *Böckel* (antysem.) przeciw temu w zasadzie fałszywemu i szkodliwemu projektowi, któremu nic nie pomogą wszelkie usiłowania poprawek. Mówca ganił przedewszystkiem to, że projekt niszczy stan średni, stwarza brak pracy i podraża konieczna przyjemność biedniejszéj ludności. Przy obradach nad projektem wojskowym postawił mówca bezpośrednie żądanie, aby nie zaprowadzano podatku od piwa, wódki, albo tytoniu. Kanclerz oświadczył, że w ogóle się na to godzi i wówczas antysemici sądzili, iż słowo pruskiego jenerała ma jeszcze jakąś wartość. (Wielki niepokój. Nawoływanie do porządku.) Kanclerz może przedłożyć tysiąc jeszcze projektów wojskowych, a nie dostanie na nie nikogo, zapewniał mówca. Sekr. stanu *Posadowsky* starał się raz jeszcze odeprzeć wszystkie zarzuty przeciw projektowi podatkowemu; oświadczył, że jeżeliby deficyt musiał być pokryty dodatkami matrykularnemi, natenczas w pojedynczych państwach nastąpiłoby podwyższenie podatku dochodowego o 70 prct. w Prusach o 31 prct. Natenczas słabsze barki byłyby nierównie więcéj obciążone. Niebawem przyjdą wszyscy do przekonania, że lepiéj, iż palący tytoń zapłacą więcéj, aniżeli, aby ogół miał cierpieć na tem. W końcu przemawiał jeszcze dep. *Rösicke* (dziki lib.) przeciwko projektowi, poczem odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Koniec o godzinie 5¾.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 13 stycznia.

(Ks. Reuss. — P. Silberer. — Wolnomularstwo. — W sprawie skrytobójstwa praskiego.)

(∞) Już od dawna powtarzają się pogłoski o bliskiem ustąpieniu ambasadora niemieckiego u dworu tutejszego ks. *Reuss*. Zdaje się, że teraz istotnie w téj mierze zapadła uchwała i że książę przed wiosną opuści posadę tutejszą. Obowiązki ambasadora we Wiedniu pełnił on od lipca r. 1878. Roku następnego w październiku z Andrassym podpisał sojusz austryacko-niemiecki. Ożeniony z córką udzielnego księcia sasko-wejmarskiego, ks. Reuss w tutejszym wielkim świecie zajmował wybitne stanowisko. Mianowicie arystokracya okazywała mu dużo szacunku i przyjaźni. Pewne nieporozumienia wywiązały się dopiero w październiku r. 1888, gdy cesarz Wilhelm, przybywszy po raz pierwszy do Wiednia, obsypał wszystkich ministrów austryackich i węgierskich wysokimi orderami — jedynie tylko hr. Taaffego wykluczając z dowodów swéj łaski. Ponieważ w podobnych wypadkach lista kandydatów do orderów bywa układana przez monarchę w porozumieniu z ambasadorem, trzeba było przypuszczać, albo, że ks Reuss jest stanowczym przeciwnikiem prezesa gabinetu austryackiego, albo téż, że cesarz Wilhelm nie uwzględnił propozycyi ks. Reussa. W jednym, jak w drugim przypadku sytuacya ambasadora stawała się przykrą. Pozostał jednak na swem stanowisku a w 4 lata później hr. Taaffe otrzymał order. Ponownie sytuacya ks. Reussa stała się trudną, gdy w r. 1892 ks. *Bismarck* przybył na ślub syna do Wiednia a ks. Reuss z Berlina otrzymał polecenie, aby przeszkodził przyjęciu byłego kanclerza u dworu tutejszego. Ostatecznie jednak niewątpliwie głównie podeszły wiek (60 lat) i częste choroby skłoniły księcia do stanowczego zażądania dymisyi. Jako następców jego wymieniają hr. *Eulenburga* posła niemieckiego w Monachium, ks. *Radolin Radolińskiego*, ambasadora niemieckiego w Carogrodzie, i barona *Radowitza*, byłego ambasadora niemieckiego w Carogrodzie, który uchodzi jako jeden z najzdolniejszych dyplomatów niemieckich.

Tutejszy sejm krajowy (dolnorakuski) i rada miejska rywalizuje w marnowaniu czasu dyskusyami o drobnych rzeczach. W radzie miejskiéj wczoraj pp. Gregorig et consortes post festum wystawiali wystawę muzyczną w Praterze jako środek — demoralizacyi. Gorący demokrata, z zawodu *boockmaker*, czyli bankier wyścigowy, przyjmujący zakłady, a zatem coś na wzór *croupierów* w Monako, Silberer, wypowiedział swe oburzenie, że razu pewnego nie otrzymał w teatrze wystawy biletów w pierwszych rzędach, które zastał zapełnione paniami, obdarzonemi biletami z łaski wiceprezydenta wystawy, barona Bourgoingu'a, i dyrektora teatru Jaunera! Zapewne było to bardzo przykrem dla demokraty *boockmakera*, ale to jeszcze nie racya, aby w dwa lata potem reminisencyami takiemi marnować drogi czas obrad w radzie miejskiéj.

W sejmie, z powodu udzielanych różnym stowarzyszeniom subwencyi, poseł Gregorig zauważył, że stowarzyszenie „Zukunft“ jest filią wolnomularską. Przy téj sposobności skonstatował, że mistrzem loży wiedeńskiéj jest żyd, dr. Glück, wiceprezydentem żyd architekt Ziffer, i następnie wymienił szereg członków, prawie wyłącznie żydów. Jeżeli podana przez posła Gregoriga lista członków jest autentyczną, to przynajmniéj możnaby z zadowoleniem zaznaczyć, że do loży wolnomularskiéj nie należy ani jedna, choćby trochę wybitna osobistość, mianowicie żaden poseł i żaden radzca miejski. Jakoż w ogóle trudno pojąć, jak wogóle człowiek, szanujący swą obywatelską niezależność i prawa indywidualności, może wstępować do *tajnego* stowarzyszenia i poświęcać mu swe osobiste przekonania, jako też swobodę akcyi!

Według depesz z Pragi, mordercy Mrvy, *Doležał* i *Dragoua* dziś w obecności sędziego śledczego zostali skonfrontowani z sekretarzem młodoczeskiego klubu Ciżkiem, który podobno będzie oskarżony o udział w zbrodni. Temi dniami w Pradze pojawiła się broszura w obronie(?) zabójstwa Mrvy i Herolda, skonfiskowana natychmiast.

Niemcy.

* *Berlin*, 14 stycznia. Wedle informacyi „Mil. Pol. Korr.“, wysunie mowa od tronu przy otwarciu sejmu pruskiego na pierwszy plan przedewszystkiem znaczenie ustaw na korzyść krajowego rólnictwa i zwróci uwagę na finansowe położenie Prus i wynikającą ztąd konieczność uregulowania finansów. Z ministerstwa kultu nadejdzie do sejmu tylko ustawa o emerytowaniu nauczycieli szkół średnich. W środę 17 b. m. mają się ukonstytuować wydziały, wybór prezydyum ma nastąpić we czwartek, poczem bezpośrednio prawdopodobnie minister Miquel przedłoży etat. Po rozdaniu etatu nastąpi przerwa kilku dni dla przygotowania dyskusyi jeneralnéj do etatu.

— Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego sejmiku handlowego przyjęto rezolucyą, która opiewa, że Izby handlowe i procederowe mogą wtenczas tylko zupełnie odpowiedzieć obowiązkowéj obronie interesów handlu i przemysłu, jeżeli rządy przy odnośnych projektach dość wczesnie zasięgają ich zdania. Sejmik ukończył dzisiaj obrady. Przy wspólnéj uczcie, na któréj było także kilku ministrów, zabrał także głos minister Miquel, zaznaczając, że wprawdzie nie zna jeszcze rezolucyi sejmiku handlowego, lecz z góry jest przekonany, iż ona jest negatywnéj natury. Od kilku miesięcy bowiem mówca saméj tylko doznaje negacyi. Może dziś jest trudno być kupcem i przemysłowcem, ale jeszcze trudniéj być ministrem skarbu. — Wedle innéj wersyi, był minister Miquel na owéj uczcie wielce rozdrażniony w skutek przemówieniu radzcy handlowego Michela z Moguncyi, który w swym toaście na cześć ministra handlu i ministra skarbu, pierwszemu z nich powiedział kilka grzeczności a następnie bardzo ostrą wyraził krytykę projektów podatkowych. Mocno wzburzony zabrał po nim głos minister Miquel, zaznaczając, iż pruski minister skarbu nie na to jest, aby go obrzucano błotem. Spodziewał on się uprzejmiejszego przyjęcia i nie myślał się wcale, aby w toaście przy uczcie zaczepiano go w ten sposób. Czego właściwie chcą od niego? Projekt wojskowy jest uchwalony i pieniędzy trzeba dostarczyć. Jeżeli on przedkłada propozycye w tym kierunku, wtenczas wszyscy wołają, że ich nie można przyjąć, ale propozycyi praktyczniejszych nikt nie robi. Po tych słowach minister Miquel opuścił salę niebawem.

— W nowéj Izbie deputowanych sejmu pruskiego zasiadać będzie 146 nowych posłów, których nie było w ostatniem okresie ustawodawczym. Konserwatyści liczą 40 nowych członków, centrum 26, narodowi liberałowie 36, wolnokonserwatywni 16. Ogólna liczba członków stronnictw pojedyńczych wynosi: w Kole polskiem 17, u konserwatystów 142, w centrum 95, u narod. liberałów 90, wolnokonserwatywnych 60, wolnomyślnych 20, dzikich 9.

— Wiedeńskie pisma donoszą, iż ambasador niemiecki we Wiedniu, ks. Reuss, ustępuje z swego stanowiska z powodu zdrowia nadwątlonego przeszłoroczną ciężką chorobą. Wiedeńskie pisma bardzo sympatycznie wyrażają się o ustępującym ambasadorze.

— W komisyi, obradującéj nad podatkiem stęplowym toczyła się na posiedzeniu sobotniem dyskusya nad art. I, który zawiera przepisy co do stopy podatkowéj. Na referenta wybrano deput. Thäzera. Bez dyskusyi przyjęto pierwszą pozycyą taryfy, wedle któréj krajowe akcye, jako też kwity udziałowe i tymczasowe mają płacić 1 od sta. Druga pozycya, dotycząca opodatkowania zagranicznych akcyi, wywołała krótką dyskusyą, poczem odroczono obrady do poniedziałku.

— W sprawie znanego listu hr. Armina i uwag „Hamb. Nachr.“ pisze „Kreuzztg.“: „Uważamy za rzecz niedozwoloną, aby honor dawnéj pruskiéj rodziny, jaką są Arnimowie, w tak podły sposób zaczepiano publicznie, jak się to stało w książce Hansa Bluma, aby zobowiązanemu do tego najbliższemu członkowi rodziny tylko dla tego wszelką odejmować obronę, ponieważ przypadkowo nie jest naszym stronnikiem politycznym.“

— Znany dogmatyk, Jego Eminencya ksiądz Kardynał Gonzales, przybył do Berlina na operacyą wrzodu w twarzy. Operacyi dokonał dr. Bergmann szczęśliwie, o czem powiadomiono Ojca św. telegraficznie, jako też królową rejentkę hiszpańską.

Rosya.

* *Petersburg*, 14 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza: Nadprokurator świętego synodu Po-

---

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 10).

Henryk to chodząc i powtarzając po cichu oratorskie okresy, to siadając przy biurku, by przejrzeć jakąś notatkę albo sprawdzić tekst prawa, był dość długo zajęty pracą, gdy służąca, zapukawszy kilkakrotnie bez zwrócenia jego uwagi, weszła wreszcie z biletem wizytowym w ręku i powiedziała, że pan jakiś prosi koniecznie, aby go przyjęto mimo spóźnionéj pory.

Trochę zniecierpliwiony wziął kartę do ręki i rzucił na nią okiem. Dreszcz wstrząsnął nim i zmroził go, kiedy wyczytał nazwisko hrabiego Vindeuil.

Przybycie tego człowieka, jedynego świadka jego hańby z czasów młodości, ukazującego się przed nim nagle w pełni szczęścia i w pełni powodzenia, uznał za złą wróżbę. Głos jego drżał, gdy mówił: „Poproś tego pana!“

Jak prawie wszyscy, których życie zapełnia jedno dzieło i jest uregulowanem przyzwyczajeniami wyłącznemi, pan Vindeuil mało się zmienił. Dziesięć lat niewiele pochyliło długą i szczupłą jego postać, a w półcieniu pokoju, oświetlonego jedną przyćmioną lampą, nie można było dostrzedz siwych włosów, licznych teraz, w brodzie jego jasnéj. Ubiór jego nie był mniéj zaniedbany, niż dawniéj. A kiedy ukłoniwszy się i zaprosiwszy ruchem ręki, by zajął miejsce, Henryk Luc zobaczył, jak założył chude nogi jednę na drugą i odłożył na stoliczek obok stary kapelusz, zniszczony przez liczne ulewy, poznał w nim z dziwnie niemiłem uczuciem dawniejszego szefa zupełnie takiego samego, jakim był w nieszczęsnym dniu ich rozłączenia.

— Przepraszam pana na wstępie — zaczął hrabia, rzucając spojrzenie prosto w oczy deputowanemu — za niestósowną chwilę do odwiedzin... Ale dopiero w téj chwili, czytając jakieś pismo wieczorne, dowiedziałem się o fakcie, który mię tu sprowadza, a przekonasz się pan, że krok mój nie cierpiał żadnéj zwłoki.

— Jakikolwiek jest powód, który tu pana sprowadził — odpowiedział Henryk, powstrzymując wzruszenie nadzwyczajnym wysiłkiem woli — mam nadzieję, iż pan hrabia byłeś pewny, że obecność pańska wywołała u mnie tylko uczucie szacunku głębokiego i nieskończonéj wdzięczności.

— Tak — odparł pan Vindeuil, ale szczęśliwy jestem, słysząc je wyrażone, gdyż przychodzę odwołać się na nie.. Jutro w Izbie deputowanych będzie omawianą interpelacya jednego z kolegów pana, którego nazwisko wypadło mi w téj chwili z pamięci. Żądać on będzie zniesienia budżetu wyznań, a jeśli wolno wierzyć dziennikowi, który wpadł mi w ręce, pan masz przy téj sposobności wygłosić mowę, która może wpłynąć na ostateczne głosowanie znacznie i przyczynić się do natychmiastowego zniesienia tego budżetu... Czy wolno mi prosić o poinformowanie mię, czy wiadomość ta jest dokładną?

— Tak jest — rzekł Henryk, którego to pytanie zaczęło niepokoić. — Nie sądzę jednakże, aby moje wdanie się w dyskusyą pociągnęło tak stanowcze następstwa i aby mowa...

— Zbyteczna skromność, panie łaskawy. Głos pana i wpływ na parlament są mi dobrze znane... Przychodzę do celu méj wizyty. Tego kawałka chleba, który państwo daje duchowieństwu tak skąpo i które nie jest pensyą urzędową, lecz rodzajem restytucyi dóbr, których pozbawiono duchowieństwo ongi niesprawiedliwie, sądzę, że nie mogą odebrać mu bez wyrządzenia poważnéj szkody religijnemu wychowaniu Francyi. Nie jestto, wiem o tem, zapatrywaniem niektórych katolików, ale to jest mojem głębokiem przekonaniem. Bądź co bądź, uważałbym zniesienie budżetu wyznań za nieszczęście dla Kościoła i dla wiary. Zapewniają mię, że pańskie przemówienie może przyspieszyć to nieszczęście... Domyślasz się pan już zapewne prośby, z jaką przychodzę... Zachowaj pan milczenie w jutrzejszéj dyskusyi, a dowiedziesz mi téj wdzięczności, o któréj zapewniasz, iż masz dla mnie... Odpowiedz mi pan bez ogródki. Czy mogę lub niespodziewać się od pana téj przysługi?

Zwracając się do Henryka z tą prośbą, żądając od niego téj przysługi, przyznajmy, że pan Vindeuil, przejęty zapałem swego życzenia i wskutek otwartości charakteru swego, jeżeli nie w słowa, to przynajmniéj w ton prośby włożył całą energią rozkazu.

Młody człowiek czuł to dobrze i bardzo czuł się tem dotknięty. Zrozumiał on natychmiast także i to, że hrabia musiał nim zawsze pogardzać w głębi serca, aby mu w oczy proponować taką kapitulacyą sumienia. Henryk, domyślając się, że burza zawisła nad jego głową, próbował zażegnać ją jeszcze.

— Panie hrabio — odpowiedział — dziękuję panu, żeś tak delikatnie wspomniał swoje wspaniałomyślne zachowanie się w obec mnie. Nie było ono daremnem. Winowajca, któremu oszczędziłeś pan kary, czynił wszystko, aby się zmienił. — Dzisiaj, śmiem powiedzieć, uczciwy człowiek przemawia dziś do uczciwości jego i czyni go sędzią swego położenia... Jestem, jak panu wiadomo, byłem zawsze obrońcą wolnéj myśli. To zniesienie pensyi duchownych, któreby się panu wydawało klęską dla religii, w moich oczach byłoby zwycięztwem postępu. Przypuśćmy, że mógłbym istotnie decydować o tem zwycięztwie. Czy pan, jako żołnierz, radzisz mi w wilią bitwy uciekać z pola walki?... Nie, tego pan hrabia nie będziesz wymagał odemnie! Nie każesz pan człowiekowi, którego wielkoduszność pańska wprowadziła na drogę honoru, schodzić z niéj na zawsze!... Przysięgam, iż nie myślę w téj chwili o moich dążnościach, o karyerze. Aby panu dowieść szczerych chęci, powiedz pan słowo, a podam się do dymisyi, porzucę życie polityczne... ale dopiero, kiedy spełnię powinność... Uciekać jutro, znaczyłoby zdradzać... A gdyby chodziło jedynie o to, by dla przypodobania się panu uchodzić w oczach stronnictwa za odstępcę, zgodziłbym się jeszcze na to. Nie, to dla wewnętrznego zadowolenia swego odmawiam panu, to dla tego, aby nie mieć podłości na sumieniu... Oto, czem się stał nieszczęśliwy, którego pan powstrzymałeś na pochyłości występku. Skrupuły moje, to pańskie dzieło i nie możesz pan hrabia ich ganić... Straciłeś mię pan z oczu, nie wiedziałeś o méj zmianie moralnéj i w propozycyi pańskiéj mieści się głęboka dla mnie wzgarda.

Mówiąc to, Henryk Luc zapalił się. Stał teraz przed panem Vindeuil, który bardzo spokojnie, z nogami ciągle jeszcze założonemi, słuchał go z miną pogardliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

biedonoscew został z powodu święta noworocznego mianowany sekretarzem stanu cara obok dotychczasowego urzędu.

Ministrowi oświaty ludowej hr. Deljanowowi udzielił car order Andrzeja z brylantami, ministrowi spraw zewnętrznych Giersowi także order św. Andrzeja, ministrowi dworu carskiego hr. Woronozow-Daszkowowi order Włodzimirza I klasy, ministrowi spraw wewnętrznych Durnowowi i kontrolerowi państwowemu Filipowowi order Aleksandra Newskiego z brylantami, ministrowi finansów Wittemu order św. Anny, ministrowi rólnictwa Jermołowi i ministrowi komunikacyi Kriwoszeinowi order Włodzimierza II klasy.

Sekretarz stanu Murawiew został mianowany zzrządzcą ministerstwa sprawiedliwości, pomocnik ministerstwa spraw wewnętrznych Plehwe sekretarzem stanu. Dotychczasowy minister sprawiedliwości ustąpił z powodu nadwerężonego zdrowia, zatrzymując godność senatora; otrzymał on też order Aleksandra Newskiego z brylantami. Minister dla Finlandyi Daehn otrzymał order białego orła.

— Krążą w Petersburgu pogłoski, że minister komunikacyi zamówił w fabrykach zagranicznych 250 lokomotyw i kilka tysięcy wagonów. Większa część zamówień przypaść ma na Austryą.

Francya.

* W „Deutsches Wochenblatt“ zamieścił znany francuzki pisarz filozoficzny, Feliks Lacaze, artykuł p. t.: „Poznajmy się!“ wzywający Niemców i Francuzów do zbliżenia się. Nienawiść obu tych narodów cywilizacyjnych dopomaga tylko do wzrostu socyalizmu, kiedy pojednanie się ich wywołałoby nowy brzask potężnego rozwoju ekonomiczego Europy i otwierałoby wielkie nowe pola pracy dla ludności robotniczéj. Za punkt wyjścia do zbliżenia możnaby obrać oddane popiołów żołnierzy niemieckich z roku 1870 w ręce gen. Halselera, wielkoduszną kondolencyą cesarza Wilhelma po zgonie Mac Mahona i łagodny wyrok trybunału lipskiego na dwóch oficerów francuzkich.

Paryż, 14 stycznia. Na wczorsjszem posiedzeniu rady ministeryalnéj został minister wojny jenerał Mercier upoważniony do przedłożenia Izbie projektu karżącego w razie wojny tajną korespondencyą za pomocą gołębi, oraz projektu, który ma na celu przyspieszenie uruchomienia wojsk i utrzymanie w pogotowiu środków transportowych.

— Deputowany Clovis Hugues wniesie interpelacyą w Izbie z powodu „zamachu“ rządu na prasę i wolność osobistą.

— Były ambasador francuzki w Londynie Waddington umarł w sobotę o godz. 5 po południu.

Włochy.

* *Palermo*, 14 stycznia. Ogłoszone zostało rozporządzenie, zakazujące przewozu wszelkiéj broni palnej do Sycylii i wzywające mieszkańców, aby złożyli broń, jaką posiadają, w urzędach policyjnych. Wydane dotychczas paszporty na noszenie broni ogłoszone zostały za nieważne i będą ewentualnie, z uwzględnieniem osobistych stósunków, odnowione. Przekroczenie zakazu posiadania broni karane ma być więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat. Broń będzie wieśniakom bez policzenia kosztów w swoim czasie zwrócona.

— Wiadomości, nadeszłe z różnych miejscowości Sycylii, brzmią uspokajająco. Przybyło do Palermo 130 oficerów i 7090 żołnierzy. Wielki tłum ludności witał wojsko z zapałem.

— Ajencya Stefaniego donosi z Massy, że zbrojne bandy snują się w okolicy Massy i Carrary. Przyszło do starcia z żandarmami, przyczem jeden żandarm został zabity a dwóch poranionych. Komunikacya telegraficzna została częściowo przerwaną. Rząd nadesle do Massy zasiłek wojska.

To samo biuro telegraficzne donosi z Carrary, że anarchiści zatamowali drogę pomiędzy Carrarą a Massą, strzelali do żandarmów i uderzyli na koszary stróżów celnych, których rozbrojono. Jeden żandarm i człowiek cywilny zostali zabici; drugi żandarm odniósł ciężkie rany.

— Ekonomista włoski, Vilfredo Pareto, ogłosił świeżo dorywczą pracę, z powodu wypadków sycylijskich, o ciężarze podatkowym, jaki spoczywa na ludności włoskiéj. Wedle jego obliczeń, rodzina rzemieślnicza we Florencyi, posiadająca rocznego dochodu 2,388 franków, oddaje w postaci rozmaitych podatków czwartą część swojego zarobku. „W drobnych wiejskich gminach Sycylii — powiada wspomniany ekonomista — lud musi jeść chleb, w którym domieszka ziemi wynosi trzecią część objętości. A najubożsi nie mogą nawet dodać soli do tego, która przecież stanowi dla organizmu ludzkiego pokarm nieodzowny. Można widzieć takie wypadki, że dzieci zakradają się do kuchni zamożniejszych sąsiadów, kradą sól i pożerają ją na miejscu z pełnéj garści. W Sycylii gminne podatki spożywcze wynoszą średnio około siedmiu lirów na głowę, rozumie się, w pojedyńczych zakątkach podnoszą się wyżéj. Rodzina niezbyt liczna opłaca do 70 lirów, co stanowi niekiedy piątą część całego zarobku.

Południowa Ameryka.

* *Nowy Jork*, 14 stycznia. „New York Herald“ donosi z Montevideo, że wedle wiadomości z Rio Grande do Sul powstańcy zdobyli San Juan Bautista.

Rio Grande do Sul, 14 stycznia. Wojsko rządowe odniosło pod Itagabi zwycięztwo nad powstańcami.

Paryż, 14 stycznia. Z Buenos Ayres donoszą, że w Rosario przyaresztowano 20 anarchistów, którzy zamierzali wysadzić w powietrze teatr Olimpo za pomocą dynamitu.

Telegramy.

Londyn, 14 stycznia. Wedle wiadomości z Honolulu, rząd prowizoryczny na wyspie Havai protestuje przeciwko mieszaniu się prezydenta Stanów Zjednoczonych do spraw hawaiskich, a żądanie aby podał się do dymisyi, odrzuca, oświadczając, że oczekuje rozstrzygnięcia amerykańskiego kongresu.

Sekretarz stanu dla Irlandyi Earl of Kimberley zachorował ciężko na bronchitis.

Madryt, 14 stycznia. Manifest Zorilli został skonfiskowany i przekazany sądowi.

Przy bramie pałacu markiza Olivy znaleziono nabój dynamitowy, który jednak nie eksplodował.

Peszt, 14 stycznia. „Budapester Korrespondenz“ donosi, że pięciu deputowanym zapowiedziało swoje wystąpienie ze stronnictwa liberalnego; jeden deputowany złożył swój mandat.

Kopenhaga, 14 stycznia. Wedle urzędowego doniesienia dyrektor departamentalny Hörring został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Ingerslev ministrem dla nowo urządzonego ministerstwa robót publicznych.

Celem umożliwienia szerszym Kołom publiczności nabycia znakomitego dzieła ś. p. ks. Biskupa Korytkowskiego **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici Polscy“** — zniżyliśmy cenę jego o przeszło 2/3 i oddajemy 5 olbrzymich tomów (420 arkuszy druku w wielkiéj 8-mce) za bajecznie niską kwotę **m. 25** zamiast 80 m. już z przesyłką. Zwracamy uwagę na to niebywałe obniżenie ceny wszystkim miłośnikom rzeczy ojczystych. Dzieło ś. p. ks. Korytkowskiego znajdować się powinno w każdym zamożniejszym domu polsko-katolickim; jestto na tle dziejów Kościoła polskiego opowiedziana historya całego narodu polskiego, mająca nadto tę zaletę, że znakomity jéj autor czerpał z pierwszorzędnych źródeł, mianowicie z bogatych zasobów kościelnych archiwów gnieźnieńskich.

Cenne dzieło ś. p. księdza Biskupa Janiszewskiego **„Kościół i państwo“** zamiast 6 m. kosztować będzie odtąd **3 m.** z przesyłką; — ś. p. ks. dr. A. Kanteckiego **„Poezye Prudencyusza“** zamiast 3,00 m. tytko 1 m. 50 fen., z przesyłką 1 m. 70 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 15 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1060.70.
Ks. prob. Weichman z Smigla m. 10.
Ks. prob. Sottysiński z Gniezna m. 10.
Ks. prob. Poturalski z Gniezna m. 10.
Ks. penit. Raatz z Gniezna m. 5.
Pan Dymczyński z Gniezna m. 5.
Razem dotychczas ***m. 1100,70.***

* ***Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz*** zachorował od kilku dni na zapalenie gardła.

* ***„Posener Tageblatt“*** tłómaczy z artykułu naszego o cłach i traktatach „politycy zaściankowi“ przez „auswaertige Politiker“, którzy teraz objadą całe Niemcy, zanim się dowiedzą, że wcale nie istnieli. Takie to źródła ma prasa niemiecka w Poznaniu do spraw polskich.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławity): „Trzeci maj.“ Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. M. Skirmunta po raz pierwszy komedya W. Sardou: „Starzy kawalerowie.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Ukonstytuowanie biura, t. j. wybór przewodniczącego i sekretarza wydziału; 2) uwagi o dziele Kariejewa: „Upadek Polski w literaturze historycznéj: 3) komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie metereologiczne za rok 1893, udzieli p. Fr. Biskupski; 2) Wykład p. dr. Mortena z chemii; 3) Wybór zarządu; 4) Komunikaty i wnioski członków.

W. Szczerbiński.
sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 16 stycznia r. b., o godzinie 8½ wieczorem na sali *hotelu Saskiego* przy ulicy Wrocławskiéj nr. 15. Na porządku obrad odczyt p. Stefana Checiszewskiego na temat: „Szkodliwość i pożytki z używania tytoniu.“ O liczny udział szanownych członków prosi

Zarząd.

* **Uzupełniając** sobotnie nasze doniesienie dodajemy, że do kapłanów dyecezyi gnieźnieńskiéj, którzy w roku bieżącym obchodzić będą 25 letni jubileusz kapłaństwa, należy także ksiądz Regens dr. Goczkowski z Gniezna.

* **Przypominamy** biedną wdowę z Królestwa z dziećmi, znajdującą się w największéj biedzie.

* **Na żądanie** chętnie prostujemy, że powtórzona przez nas za „Pos. Ztg.“ wiadomość o schwytaniu p. Szymona Ofierzyńskiego z Wildy „na gorącym uczynku“ przy dobywaniu się do remizy na Rybakach, zawierała grubą niedokładność. P. Ofierzyński bowiem, zażywający dobréj reputacyi, nie miał wcale zamiaru popełnienia kradzieży, lecz chciał odebrać swe porządki rzemieślnicze, złożone do przechowania u p. Klichowskiego przy W. Garbarach nr. 4.

* **Stowarzyszenie** poznańskich właścicieli domów, odbędzie w piątek dnia 19 stycznia o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu saskiego zwyczajne walne zebranie. Porządek obrad obejmuje: 1) Sprawozdanie z czynności rocznych; 2) złożenie rachunków; 3) wybór zarządu. Po posiedzeniu urzędowém będzie miał pan dr. Grassmann ze Szczecina wykład „O założeniu instytucyi kredytowej, opartéj na listach zastawnych, dla miejskich posiadłości“.

* **Z Gniezna.** S. T. (W sprawie pomnika dla ś. p. ks. dr. Kanteckiego). Obywatele miasta Gniezna nie zapomnieli, że ś. p. ks. dr. Kantecki 4 lata blizko mieszkał pomiędzy nimi i nie mało się przyczynił do obudzenia życia w prastarym grodzie Lecha, i dla tego nie sprzeciwiają się bynajmniej zamiarowi zebrania większego funduszu na stypendyum imienia Zmarłego, pragnęliby o własnych siłach postawić ś. p. ks. Antoniemu K. skromny pomnik w katedrze gnieźnieńskiéj, i to w kaplicy tak zw. doktorskiéj, którą nieboszczyk odnowił. Wybiera się też podobno ztąd deputacya do Najprzew. księdza Arcypasterza z prośbą, aby na wystawienie pomnika we wspomnianéj kaplicy zezwolił. Na początek złożyli na ten cel panowie: Zbigniew Święcicki 3 mr., Zygmunt Lipiński 3 mk., dr. F. Kaszliński 3 mk; razem 9 marek, które niniejszem przesyłam.

(Dalszem pośrednictwem w zbieraniu składek chętnie służymy).

* **Miasto Gniezno** zamierza wystawić nieboszczykowi cesarzowi Fryderykowi III na rynku pomnik, na który składki zbiera osobny na ten cel wybrany komitet, w skład którego wchodzą między innymi: dyrektor sądu ziemiańskiego Gentz, ks. prałat Kraus, nadburmistrz Machatius, radzca miejski Sonnberger, Jaenisch, prezydent sądu ziemiańskiego, dr. Schröder, dyrektor gimnazyum itd.

* **Sprawa** patronatu szkolnego w Czerniejewie. Rejencya bydgoska orzekła, że p. hr. Skórzewski z Czerniejewa jest jako patron zobowiązany dostarczyć budulec na chlewy szkoły katolickiéj w Strzyżewie czerniejewskim. Hr. Skórzewski wytoczył sprawę tę przed wydziałem powiatowym, domagając się zwolnienia od téj prestacyi. Wydział powiatowy witkowski przyznał hrabiemu słuszność, ponieważ tenże nie posiada żadnéj własności ziemskiéj w okręgu szkolnym i z tego powodu nie może być patronem szkoły. Przeciw temu założyła rejencya i gmina szkolna apelacyą do wydziału obwodowego w Bydgoszczy, który oświadczył, że patronat nie jest zależny od ciągłego posiadania własności ziemskiéj w okręgu szkólnym; natomiast walor ma ta okoliczność, że hrabiemu i jego poprzednikom przysługiwały prawa patronatu nad szkołą. Wniosek powoda o rewizyą tego wyroku został przez I senat wyższego sądu administracyjnego odrzucony z następujących motywów. Postanowienia powszechnego prawa krajowego (część II tyt. 12) mają jeszcze do dziś dnia moc obowiązującą; również i późniejsze prawodawstwo nie zniosło obowiązków patrona dotyczących dostawy materyału budowlanego. Za patrona uważać należy nie tę osobę, która w okręgu szkólnym włość posiada, lecz tę, któréj przysługują prawa patronatu nad gruntem oddanym pod szkołę. Taki właśnie stosunek zachodzi w sprawie hrabiego Skórzewskiego.

* **Ostrowo**, 14 stycznia. (Nadzwyczajny wypadek!) Dziś w nocy o godzinie 1 powiła żona urzędnika gospodarczego, p. Franciszka Behrendt, na folwarku Grossendorf pod Gniewkowem, należącym do parafii ostrowskiéj, aż czworo dzieci, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Troje dzieci są zupełnie zdrowe, czwarte atoli nie rokuje nadziei dłuższego życia. Na życzenie rodziców przyjechał miejscowy ksiądz proboszcz o godzinie 9 zrana do Grossendorf, a przekonawszy się o potrzebie, udzielił wszystkim dzieciom nowonarodzonym Sakramentu chrztu św.

* **Szamotuły.** Zgromadzenie większych właścicieli ziemskich, które się odbyło w ubiegły czwartek w celu założenia cukrowni, nie przyniosło żadnego rezultatu. Nie przyjęto bowiem pertraktacyi komitetu z radzcą handlowym Palmem. Układy toczyć się będą daléj.

* **Opalenica.** Dnia 13 b. m. w nocy strzelił ktoś dwa razy z rewolweru do mieszkania tutejszego nauczyciela katolickiego p. T. Jedna kula utkwiła w ścianie, druga padła na podłogę, nie zrządziwszy żadnéj szkody. Następnéj nocy zamach się powtórzył. Dano cztery strzały, które zbiły kilka szyb w oknach.

* **P. naczelny** prezes pozwolił na budowę lazaretu w Marysinie pod Piaskami zbierać kolektę w katolickich rodzinach powiatów wschowskiego, leszczyńskiego gostyńskiego i rawickiego.

* **Witkowo.** Dnia 11 b. m. przed południem wybuchł pożar w Kołaczkowie. Zgorzała stodoła z chlewami, w których spaliło się kilka sztuk bydła. Tutejszéj straży ogniowéj, która chciała podążyć na miejsce pożaru, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Konie rozbiegawszy się przewróciły sikawkę, przyczem kilku strażaków, pomiędzy nimi naczelnik straży Winnicki, połamali ręce lub nogi.

* **Berlin.** Zebranie prezesów polskich towarzystw odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. o godzinie 8 i pół przy ul. Kommendanten 62, w restauracyi Jaegera, dawniejszego gospodarza „Armin Halle“. Początek obrad punktualnie o godzinie oznaczonéj. Na porządku czynności będzie między innymi obradowanie o zakresie, oraz środkach i sposobach działania mającego się utworzyć Komitetu stowarzyszeń. O niezawodne i punktualne przybycie na to zebranie Szanownych Panów przedstawicieli Towarzystw uprzejmie proszę

Wł. Berkan,
prezes „Tow. przemysł. polskich w Berlinie“.

† **W Krakowie** umarł dnia 12 b. m. profesor uniwersytetu jagiellońskiego, dr. *Madurowicz*, który zajmował katedrę położnictwa i chorób kobiecych.

* **Z Altony-Hamburga** piszą do „Wielkopolanina“:

„Już kilkakrotnie spotkałem się w pismach naszych z artykułami Towarzystw polskich w Hamburgu i Wilhelmsburgu, lecz nigdy jeszcze nie wyczytałem, że mamy w Hamburgu przy katolickim kościele św. Marcina księdza Polaka i to w osobie ks. Swidra, który przybył tu ze Lwowa przed rokiem a sprawuje duszpasterstwo także i na okolicę Hamburga. Nabożeństwo w Hamburgu odbywa się dla Polonii co 2 tygodnie w każdą niedzielę po południu o godz. 4 w następującym porządku:

W dni uroczyste wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Lud z towarzyszeniem organów śpiewa: „Niechaj będzie pochwalony“ i t. d., następnie: „O Przenajświętsza Hostyo“, a potem rozpoczynają się nieszpory, których zwykle następuje kazanie polskie. Po kazaniu śpiewa lud „Suplikacye“, a potem: „Przed tak wielkim Sakramentem“, a na koniec stósowną do czasu kościelnego pieśń polską. Podczas świąt zwyczajnych odbywa się nabożeństwo prawie tak samo, tylko „Sanctissimum“ bywa wystawione dopiero po kazaniu.

Na organach gra rodak nasz, p. Stanisław Biedermann, tutejszy urzędnik, który z całem poświęceniem stara się, aby przyczynić się do podniesienia chwały Bożéj. Miał on téż ztąd już wiele nieprzyjemności ze strony rodaków niężyczliwych i zamaskowanych socyalistów lub rebelistów, lecz umie on wszelkie napaści znosić cierpliwie, pracując spokojnie dla dobra ziomków.

* **Cesarzowa** austryacka przebywa obecnie na Maderze. Statek jéj „Greif“ przybył tam, po trzechdniowéj podróży z Gibraltaru, w dniu 23 grudnia po południu. Cesarzowa według pierwotnego projektu miała tam zabawić tylko dni dziesięć, zdaje się jednak, że przeciągnie pobyt swój na téj wyspie do sześciu tygodni. Zaraz po przybyciu na Maderę udała się cesarzowa na pieszą przechadzkę po ulicach miasteczka portowego Funchal, w towarzystwie jednéj tylko damy honorowéj. W pewném oddaleniu za obu damami postępował marynarz ze statku „Greif.“ W dniu 24 z. m. skończyła cesarzowa 56 rok życia. Na Maderze bawiła już przed 34 laty prawie przez rok cały, z wielkim wówczas orzskiem.

* **Przygoda hr. Leona Tołstoja.** W Tuli na zgromadzeniu szlachty miano niedawno temu przedstawiać sztukę hr. Tołstoja: „Owoce oświaty“ i uproszono autora, aby przybył na próbę jeneralną w celu udzielenia dyletanckim aktorom tu i owdzie wskazówek, jak mają swe role dobrze odegrać. Do tego nadarzyła się hrabiemu wkrótce sposobność. Pewnemu paniczowi, grającemu w sztuce rolę służącego, przypadło w jednéj scenie wyrzucić za drzwi kilku chłopów z przedpokoju swego pana, lecz tę lokajską swą powinność spełniał on tak ślamazarnie i z taką delikatnością, że hr. Tołstoj zawołał z indygnacyą: „To nic nie jest, to nie jest prawdziwe, naturalne wyrzucanie za drzwi. Pan musisz tak zrobić, jak przed chwilą mnie się zdarzyło na schodach.“ Tu opowiedział Tołstoj zaciekawionemu towarzystwu, co go spotkało przy wejściu do sali. Ustawiony przy drzwiach gorodowy miał nakaz wpuścić tylko samego hr. Tołstoja, zresztą nikogo więcéj. W tem naraz przychodzi sążnisty i kosmaty mużyk w kożuchu i czapce ze skór owczych i przesuwa się obok niego. Policyant woła za nim, lecz chłop nie zważa na to i idzie spokojnie daléj po schodach. Ta niesłychana bezczelność oburza policyanta. W dwóch podskokach dopada on śmiałka, który zaledwie poczuł silne pięście gorodowego na swym karku, aliści według wszelkich prawideł sztuki wyleciał za drzwi i znalazł się na dworze w śniegu. Dopiero gdy domniemany chłop przedstawił się jako oczekiwany hr. Tołstoj, osłupiały policyant wejść mu pozwolił. „W tem była naturalność, tak musisz i pan wyrzucać za drzwi“ — pouczał Tołstoj młodego dyletanta.

* **„Cielę“** — nie jest obrazą, zdaniem Izby apelacyjnéj wyższego sądu w Zurychu. Jakiś jegomość, w sprzeczce z konduktorem kolejowym, użył wyrażenia: „cielę,“ za co obrażony konduktor zapozwał go do sądu. Sąd pierwszéj instancyi uwolnił oskarżonego, nie uznając w tém przezwisku obrazy, a gdy skarżący zaapelował, okazało się, że i wyższa instancya podzieliła to zdanie. W motywach przytoczono, iż wyrażenie „cielę“ odnosi się tylko do inteligencyi osoby, nie uwłacza zaś honorowi, ani charakterowi. Gdyby granicy się tu jakiéjś nie postawiło, rozmnożyłyby się skargi o wyrażenia: „baran,“ „osioł“ itp. Jakkolwiek trzéj sędziowie apelacyjni nie byli z sobą w zupełnéj zgodzie, przeważyło jednak zdanie przewodniczącego i skarga konduktora została ponownie oddalona. Jeden z dzienników szwajcarskich zapytuje złośliwie, a nie bez pewnéj słuszności: „Możnaż więc wspomniane epitety stósować bezkarnie i do członków sądu apelacyjnego w Zurychu?...“

* **Savignien Lapointe**, szewc i poeta francuski, przypominający z tego względu niemieckiego Hansa Sachsa, zmarł w tych dniach w Paryżu, w 83 roku życia. Dostawszy się za Ludwika Filipa do więzienia za polityczne przewinienia, odkrył w sobie żyłkę wierszoroba i w więzieniu skreślił pierwsze poezye, które mu niebawem zjednały wielką popularność. Uznania swego i poparcia nie szczędzili mu też w swoim czasie Wiktor, Eugeniusz Sue i Beranger, którym zresztą Lapointe nie przestawał — z wdzięczności i przyjaźni — robić butów. W ostatnich trzydziestu latach świat o nim zupełnie prawie zapomniał i zgon dopiero wskrzesza znów na chwilę tę oryginalną postać.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 16 stycznia św. Marcelego P.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o godzinie 4 minut 15.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

Za pośrednictwem ks. prob. Swidzińskiego z Mącznik m. 7 (p. Madaliński m. 4, Anna Skotarczak 1,50, Wesołek z Dębickich Hub 0,50, ludzie dominialni 1).

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	15
Pszenica słabo.		
na styczeń	145 —	145 —
na maj	149 25	149 —
Żyto słabo.		
na styczeń	126 50	126 50
na maj	131 —	130 75
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	46 40	46 50
na kwiecień maj	46 50	46 60
Okowita spok.		
eksportowa	33 40	33 30
na styczeń	36 90	36 80
na kwiecień	37 90	37 90
na maj	38 10	38 10
na czerwiec	38 60	38 50
na lipiec	39 —	38 90
spożywcza	53 10	52 90
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta w cpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	12	13
Niem. 3% poż. pań.	86 —	85 90
Consol. 4%	107 40	107 30
Consol. 3½%	100 75	100 60
Pozn. 4% l. zast.	102 10	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	97 —
Pozn. listy rent.	103 20	103 10
Poznań. oblig.	95 20	95 40
Austr. banknoty	165 30	163 70
Austr. renta srbr.	96 40	94 10
Ros. banknoty	218 25	218 45
Ros. listy zastaw.	103 40	103 40
Pols. 5% lis. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 80	64 80
Węg. 4% renta zł.	95 70	95 50
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 40
Austr. kred. akcye	217 90	217 75
Lombardy	49 —	48 90
Disconto com.	179 25	178 50

Usposobienie: bez interesu.

Szczecin, 15 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	15
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	145 —	145 —
na maj-czerwiec	146 50	146 50
Żyto spok.		
na kwiecień maj	127 —	127 —
na maj-czerwiec	128 —	128 —
Oléj rzep. słabo.		
na styczeń	45 50	45 2.
na kwiecień-maj	46 50	45 70

	13	15
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	31 70	32 —
na styczeń	31 50	31 50
na kwiecień-maj	33 20	33 20
Petroleum		
w miejscu	9 —	9 —

Sprawozdanie z czynności Kółka „Ogniwa“ zostającego pod opieką Towarzystwa wstrzemięźliwości „Jutrzenka“ w Poznaniu.

Kółko „Ogniwo“ założone w lutym r. p. przez pana Antoniego Kusztelskiego z łona Towarzystwa wstrzemięźliwości „Jutrzenka“ w celu szerzenia zasad oszczędności zwalczania tak u nas niestety zakorzenionego pijaństwa, oraz kształcenia się młodzieży polskiéj w mowie ojczystéj przez odczyty i deklamacye — rozwija się coraz bardziéj mimo przeszkód z różnych stron i liczy obecnie 45 członków. Posiedzeń odbyło Kółko w roku ubiegłym 40 zwyczajnych, 3 ćwierćroczne i jedno walne. Odczyty mieli w tym czasie: 1) p. Kusztelski o koronie Bolesławowskiéj, O Janie III Sobieskim, O wędrówkach, O zamku krakowskim, O czarach i zabobonach; 2) p. Leon Grabia: O Jubileuszu Ojca św., O skutkach pijaństwa, Gorzałka nieprzyjacielem człowieka, O zwalczaniu socyalizmu, O Unii lubelskiéj i O wigilii Bożego Narodzenia; 3) p. Jesionek: O Adamie Mickiewiczu; 4) p. Fiedoroff: Szósta część świata o piśmiennictwie polskiem; 5) p. Rogoziński: O żydach i 6) p. Jelewski: Wykład o szkle.

Deklamacye mieli panowie: 1) p. Grabia: Swiat, Kochaj co polskie, Śmierć pułkownika; 2) p. Ziętak do braci w Wierzenicy, Marsylianka w Peterhofie, Łączmy się bracia rodacy, Do najbliższych naszych, Staszyc, Spiew Kółka Ogniwa, Zachęta młodzieży polskiéj do Kółka Ogniwa; 3) p. Gajowiecki: Polak; 4) p. Konieczny: Smierć zdrajcy ojczyny; 5) p. Fiedoroff: Wyjątki z Pana Tadeusza, Moja świekra, Do mych przyjaciół Moskali, Na dzień 4 lipca; 6) p. Rogoziński: Oda do młodości, Dumka o hetmanie Potockim; 7) p. Jesionek: „Trzech Budrysów, Do Matki Polki, Majtek, Pogrzeb Kościuszki, Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego, Na grobie Juliusza Słowackiego; 8) p. Maliński: Po pogrzebie; 9) p. Politowicz: Na dzień pospolitego ruszenia; 10) p. Krzyżagórski: Policzek; 11) p. Antoniewicz: Czarny szal; Biała szata; 12) p. Hawelski: Dumka o Teofilu Lenartowiczu.

Biblioteka Kółka liczy 130 dzieł. — Na walnem zebraniu zaszczycił nas swoim przybyciem JW. ks. kanonik Kubowicz i raczył nam udzielić wielu dobrych wskazówek.

W skład zarządu na rok bieżący wchodzą następujący pp.: Kusztelski przewodniczący, Jesionek sekretarz, Leon Grabia zastępca, Gierszal kasyer, Wojciechowski bibliotekarz, Królikowski, zastępca, Rogoziński, Fiedoroff i Waraczewski radni.

Kończę sprawozdanie to w téj nadziei, że i w bieżącym roku młodzież polska również ochoczo do naszego Kółka garnąć się będzie i proszę przy tem szanownych rodziców, aby synów swym wpływem do tego zachęcali.

Jesionek. sekretarz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 15 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 70 m., 70-ta 30,30 m., styczeń 50-ta 49,70, 70-ta 30,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,70 m., 70-ta 30,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 15 stycznia 1894.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13 80	13 20	12 60 — —
„ nowa . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Żyto . . . . . - -	11 80	11 60	11 40 — —
Jęczmień . . . . . - -	14 40	13 10	12 — — —
Owies . . . . . - -	14 80	14 —	13 50 — —
Groch wrzący . . . . . - -	— —	— —	— — — —
„ na paszę . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Kartofle . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Wyka . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Rzepik . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Łubin żółty . . . . . - -	— —	— —	— — — —
„ niebieski . . . . . - -	— —	— —	— — — —

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Czapska z córkami z Barda, Modlibowski z Barda, Modlitobowski z Kromolic, Krzymiński z żoną z Bydgoszczy, Piasecki z Września, Schreiber z Stendal, Warbiński z Gniezna, dr. Karczewski z Kowanówka, Hoff z Haynau, Hanfler z Berlina, Chmielewski z Krakowa, dr. Zakrzewski z Langenau.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 8. Ordynat hr. Taczanowski z familią z Taczanowa, pani Kowalska z córką z Wysoczki, Grabski z Kunowa, Kierski z Rogoźna, mecenas dr. Pluciński z Leszna, Racięcki z Król. Polskiego, Danecki z Łabiszyna, Thau z Lingen, Seefeld z Berlina, Kleber z Warszawy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Węsierski z Sierosławia, dr. Szenic z Kłodzka, Rochowski z Kalisza, Rauer z Szczecina, Winterfeld z Moguncyi, Loschow z Berlina, Krueger z Hamburga, Mischke z Wrocławia, Schmidt z Królewca.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1017) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia dzisiejszego wieczorem zasnął w Bogu po kilkoletnich ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, w 65-tym roku życia ś. p.

Stefan Stablewski,

kawaler orderu Grzegorza Wielkiego.

Eksportacya zwłok do kościoła ś-go Wojciecha odbędzie się w wtorek 16 b. m. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne nazajutrz tamże o godz. 10 przed połud.

Złożenie zwłok do grobu nastąpi w Ceradzu.

(1092) Ciężko strapieni

żona i dzieci.

Poznań, dnia 13 stycznia 1894.

Dziś o godzine 3½ po południu rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami nasz najukochańszy Ojciec i Dziadek ś. p.

Ignacy Skoroszewski

przeżywszy lat 80. (1091)

Eksportacja do kościoła miejscowego odbędzie się w wtorek, 16-go b. m. o godz. 4-tej po południu, spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o godzinie 11-tej przed południem.

W smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Udzieloną mi dnia 21 października 1879 r. przez p. **Nepomucona Niemojowskiego plenipotencyą, złożyłem dnia dzisiejszego.** — Upraszam zatem interesentów, aby się wprost do niego zgłaszali (1087)

Dzierzchnica p. Neklą, 12. 1. 94.

Ignacy Niemojowski.

Wszystkim, którzy nam w dzień naszego srebrnego wesela listownie lub telegrafem swe życzenia przesłali, mianowicie zaś Przewiel. Duchowieństwu składamy na téj drodze, nie mogąc każdemu z osobna, najserdeczniejsze nasze podziękowanie.

Wielkawieś pod Bukiem. (1086)

Maxymilian i Felicya z Panieńskich

Koschmiedrowie.

Na kolędę

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA,

Poznań, Stary Rynek 53,

Obrazki od 20 fen. za setkę do 8 m. Z polskiemi modlitwami. Próbki wysyłamy na życzenie gratis i franko. (99)

Medaliki mosiężne, z polskiemi napisami, od 60 fen. za 50 sztuk.

Krzyżyki mosiężne od 10 fen. za sztukę.

Koronki po 1 m. za tuzin i droższe.

Książeczki do nabož. od 20 fen. począwszy w różnych oprawach, bliższe szczegóły w cenniku, który na życzenie wysyłamy gratis i franko.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.*

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzić będzie zeszytami dwumiesięcznemi. Zeszyt I-szy ukaże się w końcu grudnia 93 r. i obejmować będzie kazania na **niedziele i święta** przypadające w styczniu i lutym 94 r. oraz i kazania przygodne. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.**, którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do (878

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Można także i na pół roku prenumeratę składać w sumie 5 m. 50 fen.

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

NABOŻENSTWO

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Zaproszenie

na

zebranie, mające na celu utworzenie prowincyonalnego towarzystwa

celem podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowej w W. Księstwie Poznańskiem.

mające się odbyć dn. **20 stycznia** 1894 o godz. 4 po poł., w hotelu Myliusa w Poznaniu. (1085)

PORZĄDEK OBRAD.

I.

Powitanie zgromadzenia.

II.

Pogląd na historyą i działalność stowarzyszenia centralnego celem podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowej. — Przyszłe zadania stowarzyszeń żeglugi rzecznej.

Pan **Hilken**, kapitan pozasłużb., sekretarz stowarzyszenia centralnego.

III.

Ukonstytuowanie Towarzystwa prowincyonalnego: zakreślenie ustaw; wybór komisyi, wybór dwóch rewizorów rachunków na rok 1894.

IV.

Stan żeglugi w W. Ks. Poznańskiem.

Referent: dotychczas nieoznaczony.

Poznań, dnia 2 stycznia 1894.

Komitet tymczasowy.

Wittlng, nadburmistrz i przewodniczący.

Cegielski, tajny szambelan papiezki, poseł do sejmu i parlamentu. **Dr. Dziembowski**, starosta krajowy. **Dziembowski** z Międzyrzecza, przewodniczący komisyi prowincyonalnej. **Grueder**, miejski radzca budowniczy. **S. Hepner**, właściciel fabryki. **M. Herz**, król. radzca handlowy, radny miejski. **Juliusz Hugger**, król. radzca handlowy. **N. Kantorowicz**, dyrektor fabryki. **Karłowski**, król. budowniczy rządowy. **Łyskowski**, dyrektor banku. **Müller**, z Skwierzyny nad Wartą, asesor pozasłużb., burmistrz. **Naumann** z Mikuszewa, kapitan obr. kraj. Dzierzawca król. domeny. **N. J. Neufeld**, kupiec. **Orgler**, radzca sprawiedliwości i przewodniczący w radzie miejskiej. Prof. **Dr. Peters**, radzca ekonomiczny, sekretarz jeneralny prowincyonalnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie. **Sczaniecki**, jeneralny radzca ziemstwa Hrabia **Skórzewski**, z Komorza, właściciel dóbr rycerskich. **M. Warschauer**, spedytor. Hrabia **Żółtowski** z Niechanowa, właśc. dóbr rycerskich. **Dr. Hampke**, sekretarz izby handlowej, sekretarz.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY

chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1031)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

„Posnania“

(1056) Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

Odbiór centralny: **Poznań, ul. Berlińska 15**

Czyszczenie chem., farbowanie i apretura

garderoby damskiéj i męskiéj oraz materyi w całości,

Apretura firanek,

Impregnacya { nieprzemakalna ogniotrwała.

Całkowita wyprzedaż

rzeczywiście starych i wyborowych win węgierskich tak na szkle jako też na beczkach. (1093)

Stary **koniak, arak, rum, madera, portwein**, wyborowy **miód** do picia, rozmaite **likwory** i **Esencya punczowa** z ananasu. **Herbatę, wanilią** i **migdałki** w łupinach. Również wyprzedaję bardzo tanio, **piękne stoły marmurowe, półmiski** i **łyżeczki** alfenidowe, piękne **zastawy** do cukrów i owocu, **formy** do lodów, marcepanów i czekolady **płyty** żelazne do lania karmelków i **noże** do krajaniu, **rozny** do pieczenia baumkuchów. **maszyna do tarcia migdałów** również do siekania, **kotły i radle, stoły** do piekarni lub kuchni z płytą marmurową oraz wiele innych przedmiotów do cukierni lub kuchni. Wyprzedaż jeszcze tylko czas krótki trwać będzie.

S. Sobecki

Plac Wilhelmowski nr. 17.

Kąpiele parowe

Grobla, ul. Łazienkowa 2.

zupełnie odnowione, co środę i sobotę po południu od godziny 5. 1094)

Szukam dzierżawy

probostwa lub folwarku

od 200 do 300 mórg. Oferty upraszam pod lit. **B. postlagernd Poln. Wilke.**

Kasyer

samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć obowiązki zaraz lub od 1. 4. 1894. Bliż. wiad. w **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1078.**

Dla młodej wykształconej

panienki

z dobrej rodziny, katoliczki, (mówiącej po polsku i po niemiecku,) poszukuje się miejsca na większych dobrach lub na probostwie, celem wyuczenia się dobrego gotowania i zarządu domu. Wstąpić może stósownie do życzenia. Warunek: bez wynagrodzenia z jednej i drugiej strony. Łask oferty przyjmuje **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub **J. A. 1088.**

Lekarz

w miejsce dawniejszego, który się ztąd wyprowadził, znajdzie stałą praktykę w Gębicach i okolicy. (1090)

Gębice (Pow. Mogilnicki) d. 13. Stycznia 1894.

Magistrat.

Restaurant Bavaria

dawniej Kobylepole

Dziś i każdego wtorku

świeże

wieprzowe nogi.

(1013) Znakomite

piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Mandel.

Teatr Amatorski w Miłosławiu

W niedzielę, dnia **21-go stycznia** 1894, na sali pałacowej. I. Błażek Opętany. Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca. II. Wiara, Nadzieja, Miłość. Żywy obraz. II. Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika. IV. Letarg, Żywy obraz. V. Przebudzenie się z letargu. Żywy obraz. Początek punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło numerowane: 1,50 Mk. krzesło drugorzędne 1 Mk. Parter 50 fen. Po przedstawieniu zabawa w mieście.

(1089) **Dyrekcya.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.